№ 21.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ	
Rocznie 3 Zł.	. .	. .	60 kr.
Półrocznie 1 „	75. kr.	. .	30 „
Ćwierćrocznie 1	. .	. .	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.		. .	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
24. Maja 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XXXIV.

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad tém, *czyliby potrzeba pomnożyć liczbę Parafii w naszéj Prowincyi?*

Jeżeliby przyszło kiedy do jak najściślejszego zespolenia różno-obrzędowych Parafii ze sobą, tak iżby te mimo różnicy obrzędów, administracyjną też w w praktyce stanowiły jedność, już przez to samo wielkieby pod tym względem mogło zajść zaoszczędzenie, i liczba teraźniejszych Parafii różnoobrzędowych na Rusi, okazałaby się, z małemi może w niektórych okolicach wyjątkami, zupełnie wystarczającą, i wymogom ludu odpowiednią.

W wielu miejscach Parafije potrzebowałyby innego zaokrąglenia. Historyczno-tradycyjne powody, z erekcyi Probostwa wypływające, dla których gdzie niegdzie ta lub owa włość do daleko odleglejszego od siebie kościoła należy, mając nierównie bliższy pod bokiem, ustąpićby winny większéj praktyczności, dla większéj dogodności ludu, i ułatwienia mu dopełnienia przynależnych swych obowiązków Parafijalnych.

Tworzenie nowych Parafii w miejscach, gdzieby te nie tyle okazały się koniecznie potrzebnemi, ile raczéj dla większej dogodności ludu pożądanemi, ma niemałe swe, mianowicie pod materyjalnym względem, trudności. A to szczególniej w miejscach uboższych i na większych przestrzeniach mniéj zaludnionych. A jednakże i takie okolice z wielu względów na troskliwszeby jeszcze zasługiwały duchowne pielęgnowanie.

W takich razach oświadczalibyśmy się raczéj nie tyle za mnożeniem liczby Parafijów, ile raczéj za budowaniem w odleglejszych od kościoła Parafialnego włościach, choćby najskromniejszych i ubożuchnych kaplic, do którychby Proboszcz lub Wikary excurrendo peryodycznie udawali się, dla odprawiania Nabożeństw, dla katechizacyi, a nawet w naglejszych razach, lub w ciężkiéj zimowéj porze, dla administrowania sakramentów.

Kaplicę niechby sobie zbudowali mieszkańcy takiéj włości, na jakąby ich stać było. Choćby nawet niewiele okazaléj od pospolitéj wyglądała chaty, gdyż tu nie o ozdobność, ale więcej o pożyteczność chodzi.

Zarząd takiéj kaplicy powinienby oddany bydź bractwu, z mieszkańców téj włości, ad hoc utworzonemu, z pięciu np. członków składającemu się, z których wybrany starszy, pod osobistą względnie Proboszcza działałby odpowiedzialnością, mając sobie oddane przybory i sprzęty kaplicy.

Bractwa tego byłoby obowiązkiem przewodniczyć ludowi téj włości w odprawianiu wspólnych modlitw i nabożeństw w nieobecności księdza, jak np. odśpiewanie koronki, różańca, lub godzinek. W ogóle ułatwiać Plebanowi, o ile w ich możności, działania Parafijalne.

Ścisłe określenie i rozgraniczenie w takich razach zapobiegać powinno, aby pomiędzy publicznem nabożeństwem Parafijalnem, a prywatnemi nabożeństwy kaplicznemi, żadne nie pojawiały się kollizye na niekorzyść piérwszego. Ale aby zaradzając religijnym potrzebom czy to starców, czy dziatwy, czy w ogóle słabowitych i niemocnych a zbyt od kościoła parafijalnego oddalonych ludzi, którzy częstokroć w zbytniem żyją opuszczeniu, gdy do kościoła opodal nadążyć nie zdołają, przytém utrzymać całość i nierozrywalność głównych dorocznych w Parafijalnym kościele obchodów i nabożeństw.

Jeźli taka kaplica w dogodnem znajdzie się położeniu, jeźli ulgę przyniesie nie tylko téj włości, w

któréj się znajduje, ale i innym sąsiednim osadom, także opodal od swych Parafijalnych kościołów istniejącym, jeżeli następnie Opatrzność Boska uposaży ją dostatniejszemi dochodami, osobliwie kawałkiem ziemi, może bydź przemieniona na filialny kościółek, przy którym osadzony bydź może Vicarius expositus. A nawet przy pomyślnych okolicznościach, może na tém miejscu powstać oddzielna Parafija.

Trudno atoli żądać, aby wszędzie od razu urządzano Parafije ze wszelkiemi jéj wymogami, gdzie tylko takowa okazałaby się pożądaną. Wszystko albowiem utyka na zapytaniu: Quibus auxiliis? Zkąd fundusze? Zkąd wziąść dochody? We Francyi są Probostwa co po dziesięć kościółków, czyli kaplic mają. Zwykle przy tych kościółkach znajdują się księża, stojący jakoby Wikaryusze w zawisłości od Proboszcza przy swym Parafijalnym działającego kościele. (Ecclesia matrix,) a ich wszystkich nadzorującego, tak iż się wydaje jakoby u nas dziekan po nad Proboszczami. Nie idzie wszakże o to aby było wiele Probostw, ale o to aby lud wierny należycie był obsługiwany, i w jak najdogodniejszy sposób religijne potrzeby jego były zaopatrywanemi. *X. W. Serwatowski.*

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Pogrom Brandenburczyków i Krzyżaków.

Wiec w Chęcinach.

ZWYCIĘZTWO POD PŁOWCAMI.

Dalszy ciąg.

Łokietek tymczasem zgromadziwszy swe siły pod Radziejowem, unikał stanowczéj bitwy. Musiała go jednak nie mała ogarnąć niepewność, skoro skłonił się do traktowania z zdrajcą ojczyzny i wysławszy do niego posła, prosił go w imię Boga i ojczyzny o upamiętanie, obiecując mu przebaczenie. Wincenty dał się nakłonić, a ujęty ufnością królewską przybył potajemnie do obozu Łokietka i radząc mu aby stoczył walną bitwę z Krzyżakami, obiecał w czasie boju przejść na jego stronę. Jakoż stoczono we mgle poranku dnia 27 Września 1331 r. w sam dzień przeniesienia ś. Stanisława między Radziejowem a Brześciem na równinie pod Płowcami, walną bitwę, w któréj Polacy zupełne odnieśli zwycięztwo. W stanowczéj chwili pomógł Wincenty, uderzając z tyłu na swych sprzymierzeńców. Padło mnóstwo nieprzyjaciół, kroniki podają do 20,000;— jeńców wojennych kazał Łokietek w uniesieniu zemsty za tyle okrucieństw Krzyżackich pościnać, co jednak zawsze plamą w jego życiu pozostało. Kiedy nazajutrz przybyły nowe zastępy Krzyżaków, odnowiła się walka, mimo jednak wszystkich rozpaczliwych usiłowań, zdołano tylko odbić naczelnego wodza Dytrycha z Altenburga, którego Łokietek przy powszechnéj rzezi oszczędził.

Porażony zakon próbował jeszcze wszystkich sił swoich ku powetowaniu klęski, jaka go dotknęła. Jakoż wtargnął w roku 1332 Gunter z Szwarcburga do Kujaw, zdobył je i zniszczył. Łokietek stanął natychmiast nad rzeką Drwęcą z zamiarem zniszczenia ziemi chełmińskiéj. Atoli prośby Papieża, poczucie własnych słabiejących sił, i oświadczenie się Krzyżaków za układami, skłoniły go do zawarcia zawieszenia broni. Wracając nawiedził jeszcze Łokietek mściwym orężem Szląsk, którego apostazyi przeboleć nie mógł. Zdobyto Kościan, przyczem królewicz Kazimierz dał nie małe talentu wojennego dowody.

Po powrocie ze Szląska zachorzał Łokietek. Osiwiałemu w bojach, nieznękanemu trudami, po dokonaném dziele odrodzenia Polski i pogromie jéj nieprzyjaciół, przyszło mu teraz na wieczny spoczynek położyć się w grobie. Przed śmiercią polecił syna Kazimierza opiece Janisława arcybiskupa gnieźnieńskiego, Spicymira kasztelana krakowskiego i innych panów, napominając go aby dokonał to w ojczyznie, czego jemu już czas nie dozwolił. Umarł dnia 2 Marca 1333 w Krakowie jako prawy chrześcianin, a naród czcząc w nim swego ojca i odrodziciela, wdzięczną pamięć dzielnego i dobrego, najczystszego narodowego króla, w sercach swoich zapisał. *Ciąg dalszy nastąpi.*

O MORALNOŚCI NIEPODLEGŁÉJ,

która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloupa, biskupa orleańskiego.

III.

Materyjalizm.

Dalszy ciąg.

Ten przegląd opiewa upadek w umysłach współczesnych wiary w Boga i w duszę, zawsze ma się rozumieć, pod nazwą hipotez metafizycznych: „Jestto dla „myśliciela widok nader zajmujący i dodający mu o„tuchy, gdy widzi, jak ustawicznie, codziennie, co go„dzina, powiększa się i wzrasta fala umiejętności, jak „upadają i milczą *hipotezy metafizyczne.*" (1)

---

(1) *Libre Pensée,* 4 Listopad 1866, str. 19

Następuje poemat, podobien poematowi Lukrecyusza: *de natura rerum.* Poetę starego ateizmu sławią tu szumnie:

Ja... wywołam Lukrecyusza...

Niech odsłoni się widnokrąg, niechaj znikną przywidzenia... (1)

A ateizm nowożytny szydzi, i słusznie nawet, z ateizmu Rousseau'a i Robespierre'a.

O! Rousseau, wikaryuszu namaszczony, dobry Sabaudczyku,
Ty, coś nauczał Robespierre'a w kolebce
Jak *zbierać bukiety* dla Istoty najwyższéj (2)

Drwi sobie również, z rozczulającego panteizmu p. Renan, który, obaliwszy Boga, śpiewa *bóstwu*, hymny mistyczne.

Po śmiałem tedy odrzuceniu całéj idei Boga, następuje wyłożona prosto i bez ogródek, doktryna ateizmu i materyalizmu:

Wszystko jest materyą, siłą, organizacyą, czynem,
A materya i siła czemże są?

Jedna i druga jest bez końca i początku...
Sami własną jesteście przyczyną. Żaden Bóg was nie stworzył,
Wasze współistnienie dla świata wystarcza.

Daléj pozdrawia autor słońce, jako:

Twórcę naszego nędznego wszechświata

który,

Z życiodajnéj gliny rozkazał wyskoczyć naszym przodkom.

A zaraz po tych wierszach następuje artykuł pod napisem: *Człowiek małpa udoskonalona.* Autor artykułu wyznaje, jak to nam już mówił, że wyjaśnienie, czyniące z człowieka małpę udoskonaloną, „jest najprostszym, opartym na największéj liczbie spostrzeżeń.''

Opinion nationale i Siècle naturalnie życzą powodzenia swym nowym współbraciom z *Libre Pensèe*; wyjaśnia to *Siècle* w kilku słowach:

„Otrzymaliśmy pierwszy Numer tygodnika, noszącego tytuł: *Libre Pensèe.* Życzymy dobrego przyjęcia „temu nowemu organowi nauk, nam drogich.'' (3)

I oto w téj chwili wyczytuje w Avenir national (4)

Zdanie p. Vogt, „że nie możemy bydź czem innem, jedno płodem kolejnych przemian, wywartych na „naszych pra—pra—ojców, bez porównania nie tak doskonałych, jak my, a nawet sąsiadów wielkich „małp, to zdanie z *dniem każdym zdobywa sobie podstawę.*'' Autor artykułu dodaje, że: „nasi badacze usilnie się starają, nasi paleontologiści szperają, chcąc znaleść człowieka małpiego, „zwierzę, które według nich, powinno stanowić przejście między małpą a człowiekiem. (1)

Revue du Progrès wyprzedziła *Libre Pensèe* w tém oświadczeniu się za otwartem przeczeniem istnienia Boga, w imieniu materyjalizmu. To właśnie spotykamy na każdéj stronnicy tego przeglądu.

Widzieliśmy już, jak zgromił w tym punkcie to, co mu się wydawało obłudnym panteizmem.

Gdzieindziéj czytamy takie zdania: „W wiecznym ogromie przyrody nie ma ani jednego atomu przestrzeni, nienapełnionego materyą. *Materya napełnia nieskończoność.* W téj pełności czyż znalazłoby się miejsce „dla dusz niemateryjalnych, ? a cóż dopiero dla niemateryjalności Boga? (2)

Nic bez wątpienia niema sprzeczniejszego w tych wyrazach, jak upominanie się o przestrzeń materyjalną dla istot niemateryjalnych z określenia; lecz taka siła dowodzenia filozoficznego tych panów.

Ciąg dalszy nastąpi.

(1) *Tamże,* str. 23.
(2) *Tamże.*
(3) Siècle cytowany przez Revue materialiste et athée.
(4) 27 Listopad 1866.

(1) *Toż.*
(2) Czerwiec 1863 str: 296.

Znak pewny przyjścia **Messyasza**

z ustania królestwa Judzkiego.

II.

Niektóre jednak bogobojne familie Izraelitów, jakoto potomkowie Tobiasza przyłączyli się do Żydów z Babilonu powracających, i już nie w Samaryi ale w Judzkiem królestwie osiedli, i z Żydami albo Judami się pomięszali. To jeżeli mając pod bokiem kościół w Jerozolimie, mając kapłanów i proroków, spoganieli Izraelitowie: a cóż mówić o nich na wygnanie zapędzonych, tak długo bez kapłana, bez Proroka zostających? Wielkie jednak jest podobieństwo, że za Apostołów i za czasów chrześciańskich cesarzów, ci którzy się w Medyi zostali, nawrócili się do wiary Chrystusowéj, lub potem mogli się zbisurmanić, gdy Arabowie i Mahometani Persyją i Medyją opanowali, któréj prowincye są: Gilan, Jerach, Agiems i Mazanderum albo Dilemon.

Rzecze kto o rzece Szabasowéj *n. 76* wspomnionéj: Wszak o téj rzece nie tylko Rabinowie, ale także i Plinius *lib. 31 c. II.* i Józef *de bello judaico lib. 7. c. 23.* świadectwo dają. Na to odpowiadam *naprzód,* że pomienieni autorowie świadczą, że taka rzeka jest w Judzkiéj ziemi, któréj źródło w Szabas wysycha, i na ten czas nie tylko człowiek ale i kur przez onę przejdzie: a nacóż przez nią żeglować przez siedm dni, gdyż Judaea i morza tak szerokiego nie ma, a daleko bar-

dziéj rzeki.? *Powtóre* Plinius jako wiele rzeczy bajecznych popisał, tak mógł i to z powieści płonnéj ludzkiéj napisać bez żadnego oczywistego świadectwa. *Po trzecie* jeżeli była taka w Judzkiéj ziemi rzeka, która wysychała w Szabas, to Bóg cud ten uczynił na naukę Żydów, aby Szabas obserwowali: a teraz gdy Chrystus Szabas zniósł, i rzeki téj nie masz: a tak i ztąd się dowodzi, że jako Szabasowa rzeka, tak i prawo o Szabasie ustało, które miało trwać do Messyasza. Nakoniec, ponieważ z niemi żadnéj komunikacyi nie mają, i nikt o nich nie pisze, zkąd wiecie, że oni w skrytym jakim kącie świata panują?

Nie macie tedy niebożęta, gdzie szukać Izraelskiego króla! a choćbyście go gdzie między Tatarami albo Persami znaleźli, tobyście nań albo na bałwochwalcę poganina, albo na Mahometana natrafili. A ja się was pytam: A czy takie berło bałwochwalskie albo bisurmańskie miało trwać w ręku Judy aż do przyjścia Messyasza? przeto choćby Izraelskie dziesięć pokoleń miały gdzie na imaginaryjnych polach swoje królestwo to jednak niebyłoby królestwo pokolenia Judy o którym tu prorokuje Jakób. Jakób tu mówi o królestwie Dawida i następców jego w ziemi Chananejskiéj na górze Syon w mieście Jeruzalem, jako Pan pod przysięgą Dawidowi przyrzekł, a Jakób z objawienia Boskiego przejrzał i przepowiedział. Toć ustało królestwo Judzkie, odebrane jest berło Judzie, a zatem Messyasz przyszedł.

Drugie temuż podobne, lubo ciemniejsze jest proroctwo u Ezechiela c. 21. v. 25. *Tu autem prophane impie* (Sedecia) *Dux Israel, cujus venit dies in tempore iniquitatis praefinita: nonne haec est, quae humilem sublevavit, et sublimem humiliavit? Iniquitatem, iniquitatem iniquitatem ponam eam. Et hoc non factum est, donec veniret, cujus est judicum et tradam ei.* Ty zaś wiarołomco niezbożny Sedecyaszu wodzu Izraelski, na którego przyszedł dzień naznaczony pomsty za nieprawość twoją. To mówi Pan Bóg zrzuć *Cidarim* Biskupią infułę, ściągnij koronę królewską: iżali bowiem nie ta jest, która niegodnych wywyższała, a godnych poniżała (która Barabasza zabójcę podwyższyła, a Chrystusa Zbawiciela umorzyła.) Nieprawością, nieprawością, nieprawością położę ją.

Pagninus wielce doskonały w hebrajskim języku doktor z zakonu ś. Dominika, czyta *Subversionem, Subversionem, subversionem, ponam eam.* Wywróceniem, wywróceniem, wywróceniem położę ją, to jest po trzykroć skarzę królestwo Judzkie wywracając i rujnując stolicę jego. *1mo* przez Chaldejczyków za Nabuchodonozora, kiedy Żydzi w niewolą byli zapędzeni do Babilonii. *2do* przez Antiocha Epiphanesa. *2do* Machab. 5. kiedy przez trzy dni Jerozolimę wycinano. *3tio* przez Rzymian którzy za Tytusa i Wespazyana całe królestwo żydowskie zniszczyli, stolicę państwa wywrócili, kościół spalili, słowem cale koronę Judzką i berło żydowskie pogruchotali, skruszyli i starli, i to się sprawdziło, co daléj idzie:

A to się niestało, aż przyszedł ten, którego jest sąd i oddam jemu. To jest że póty królestwo Judzkie nie miało bydź ze wszystkiem i cale wywrócone i zgubione, aż wprzód przyszedł Messyasz, którego jest sąd, to jest który ma moc sądzić żywych i umarłych: *i oddam jemu Cidarim*, albo infułę kapłańską według porządku Melchizedecha, i koronę królewską domu Dawidowego wieczną, która mu na wieki nie będzie odebrana. A jemu to oddawszy, z Żydami niewiernemi cóż zostaje po trojakiem wywróceniu, tylko to, że ich wygubię albo po świecie rozpędzę, a królestwo moje przeniosę do narodów.

Tedy synowie Izraelscy, nie przykładajcie nieprawości do nieprawości. niechcąc wierzyć tak jasnemu Proroctwu Ojca waszego Jakóba! przez co nie tylko Pana Boga waszego obrażacie, który tak ojców waszych ukochał, że z ich nasienia prawdziwy Messyasz wziął ciało ludzkie, i stał się synem Abrahama, Izaaka, Jakóba, Judy, Dawida; ale też po ludzku mówiąc, i Ojca waszego Jakóba zasmucacie, kiedy mu wiary nie dajecie, że już przyszedł Messyasz z lędźwi Judy pochodzący, który według jego proroctwa miał przyjść na ten czas, kiedy miało ustawać berło Judzkie. To ustało: Toć Messyasz przyszedł.

Nie zasmucajcie mówię Ojca waszego Jakóba, ani inszych Patryarchów waszych: bo gdyby mógł paść smutek na świętych Bożych już w Niebie z Messyaszem królujących, pewnieby się smucili z was Synów swoich tak upartych, lub zaciętych w złości niedowiarstwa, tak niewdzięcznych Bogu za tak wielkie dobrodziejstwo rodzajowi waszemu dane, tak grubiańskich w nieprzyjęciu Messyasza wamże zesłanego, i mówiliby do was: Nie znamy was za synów naszych, ponieważ wy nas niechcecie uznać za ojców Messyasza, już szczęśliwie od tysiąca i ośmiu set lat sześćdziesiąt i z górą ze krwi naszéj zrodzonego.

Nie zna was Abraham za dzieci swoje. *Isaiae* 63. 16. *Abraham nescivit nos*: Nie uznawa was Izaak i Jakób za synów swoich, *et Israel ignoravit nos*: bo im tę pociechę odbieracie, że im nieprzyznajecie Messyasza ze krwi ich narodzonego. Toż mówić o Dawidzie etc. Mojżesz potłukł przed Ojcami waszemi bałwochwalcami tablice boskim palcem pisane, a przed wami trzebaby podrzeć, poszarpać i popalić proroctwa Ojców waszych, ponieważ im nie wierzycie: Lecz szkoda je szarpać i psować: bo jeżeli nie wam, to nam z narodów idącym są jasnym *Zoharem* i światłem do widzenia prawdy: was raczéj samych, wasz naród, sprawiedliwy Bóg porozdzierał i rozsypał po całym świecie jako niegodnych tak wielkiego dobrodziejstwa deklarowanego przez usta waszego ś. patryarchy Jakóba! Bo-

że litościwy, łaski twéj promieńmi oświeć te ich ciemności! *Dalszy ciąg nastąpi.*

Kościół
i tegoczesna Cywilizacya.

Ciąg dalszy.

Architektura chrześciańska do najwyższego właśnie szczytu doszła chwały, kiedy Cimabue urodzony w r. 1240 we Florencyi do nowego życia powołał malarstwo. „Cimabue," mówi jedna z osób Boskiéj komedyi, mniemał bydź Panem gruntu w sztuce malowania a teraz Giotto posiada wziętość całą, Giotto sławę pierwszego przytępia. Podobnież jeden z Guidów odjął drugiemu chwałę słowa, a może już się urodził trzeci, który ich obu pokona. To się działo z malarstwem. Wkrótce się utworzyły szkoły w Kolonii, w Niemczech, w Brugges, we Flandryi, które od końca wieku 14-go a zwłaszcza od początku 15-go jasnym świeciły blaskiem. W tym czasie Van Eyck wynalazł sztukę malowania olejno, a ten sławny artysta zgromadzał jak mówią do trzystu uczniów w swoich pracowniach.

Podług uczonych badań przewielebnego biskupa Malou, około tego czasu, to jest około 1414 do 1421 r. ukazała się pierwsza księga naśladowania Chrystusa. Dzieło to, w którym widać duszę niespokojną, dręczoną, która przeciw niebezpieczeństwom świata szuka schronienia, musiało jak się zdaje w téj dopiero powstać epoce, kiedy społeczeństwo odrywało się od kościoła. Wyłącznie po za światem, i przeciwko światu jest napisane. Jeżeli summa teologiczna zbiorem jest nauk jakie anioł szkoły rozniósł niejako po całéj Europie; jeżeli architekta chrześciański spoglądał na tłumy zbiegające się w koło niego, dla wyniesienia okazałych jego zarysów, to w wypracowaniu Naśladowania Chrystusa nic podobnego nie spotykamy. Było to oczywiście dzieło Zakonnika, który nic nie ma wyjąwszy swéj celi, który żyje odosobnionym od rzeczy zewnętrznych, przeciw którym na ciągłéj się trzyma baczności. Ś. Tomasz z Akwinu swoją summę teologiczną wzniósł piętrami podobnie jak architekta gmach swój wystawia; przeciwnie rzecz się ma z pisanem naśladowaniem. Ten gdy kreśli swoje przepisy, gdy stosowne im nadaje życie, postępuje na wzór malarza, który przedmiot swój rysuje, a następnie maluje farbami. Dzieło jego jest malowaniem, a zawarte w niem rozmowy pomiędzy Chrystusem Panem, a wiernym uczniem są obrazami wyrazu pełnemi... Zdaje się, powiada przewielebny biskup Malou, jakoby on pisząc miał zawsze przed oczyma Zakonnika lub pobożnego chrześcianina zajętego wielkiem dziełem swojego zbawienia. Obok tego w naśladowaniu Chrystusa dostrzegamy styl łagodny, i bez wyrazu który przedstawia szkołę w Bruges, a zwłaszcza pędzel Nemmelincha równoczesnego Tomaszowi a Kempis.

W téj pierwszej 15-go wieku połowie, Zakonnik Dominikan, malarz znakomity Giovanni, więcéj znany pod nazwiskiem Fra Angelico de Fiesole roztaczał kształty swéj sztuki nadając jéj uczucie głębokiéj, a jednakowoż mniéj szczeréj pobożności, jak ją u poprzednich znajdujemy malarzy. Nareszcie w r. 1452 rodzi się Leonardo da Vinci, nieśmiertelnéj freski wieczerzy świętéj twórca, ów gieniusz wyższy, który w doskonałéj dokładności rysunku może równego nie miał sobie, ale któremu gorącości ducha brakowało, gdyż on nie raz przedmioty świątobliwe pospolitemi zasłonił ozdobami. Była to już, lubo jeszcze w umiarkowanym stopniu w sztuce osobistości przewaga. Wtedy się otwarła epoka, nazwana aczkolwiek bardzo niesprawiedliwie: „Odrodzeniem." Téj epoki, a mówiąc lepiéj epoki wieku 16-go znaczenie prawdziwe przesadzono, i głównie w celu poniżenia biednéj średniowiecznéj epoki. Gdyby sobie świat był zadał pracę, wyszczególnienia przedmiotów porównania pomiędzy tym wiekiem, a wiekiem trzynastym, bez wątpienia by nie był tak szalonemu uległ uprzedzeniu. Znajdują się w istocie podania niezaprzeczone które mieć za nic jest niepodobieństwem. Jakież np. w wieku 16-ym znaczenie było wiedzy? Na to gotową odpowiedź mamy w saméj wypadków kolei. Suarez summy teologicznéj Tomasza ś. wykład robi, a zaś Bellarmin sporom religijnym Imię swoje nadaje. Są to zaprawdę dwie znakomitości które jednakowoż nie stanęły na tym samym stopniu doskonałości co Anioł Szkoły. Gdyż w istocie pomiędzy geniuszem co tworzy, a talentem choćby najbardziéj znakomitym, co pierwszego, to jest geniuszu utwory rozbiera, i na téj zasadzie toczy spory, zachodzi różnica. Swiętemu Tomaszowi z Akwinu, i epoce jego, nadał Bóg posłannictwo wzniesienia za pomocą wielkiej jego oryginalności pomnika wiedzy, któréj duch, lubo jeszcze pełen siły, w epoce o któréj tu mówimy, już upadać poczyna. A także gieniusz architektury opuszcza kościoły, zamieszkuje w zamkach z których jedno z arcydzieł odrodzenia wyrabia, i tym sposobem gdy wyobraźni cudotwory i dziwactwa przedstawia, najwznioślejsze świętéj miłości uniesienia w niepamięć puszcza zupełną. Na próżno sztuka rzeźbiarska mury świątyni ozdobami szacownego wyrobu ubiera, piękności te zbyt daleko stojące od wiedzy również jałowemi dla modlitwy pozostają. Tym bardziéj wyjawiają wpływ jaki wtedy wyobraźnia nad umysłem wywierała, którego prawidłom powinna jednakże zawsze bydź posłuszną. Niebawem u owéj epoki poetów, te same okażemy oznaki, i uważać będziemy że ich dzieła z utworem Dantego nie zniosą porównania. Potrójnie zatem, gdyż pod względem wiedzy, architektury i

poezyi wiek 16-ty niżéj od 13-go stoi wieku. A zatem oryginalność jego prawdziwa z tych stron nie okazuje się wcale. Po umyśle nam jéj szukać przyjdzie śladach, i trzeba się o nią będzie upominać u dwóch mężów których imiona zupełnie odmienne przedstawiają geniuszu dążenie. Pierwszy o którym mówić będziemy jest malarz z Urbino.

Kościół św. Piotra w Rzymie nosi cechę geniuszu sławnego Michała Anioła. Od czasu śmierci tego artysty ważne zaś w tym kościele zrobionemi zostały odmiany. Przyznać jednakowoż, zdaje mi się, należy, iż gmach ten pod innemi względami godny podziwienia, nie przedstawia jednakże głębokiego, tajemniczego, aż do nieskończoności różnorodnego wylania pobożnego tchnienia, które katedr naszych jest znamieniem, i które źródło swoje czerpie w niezmiernéj wielkości królowéj nauk, w Teologii. Jako odbudowany w stylu odrodzenia kościół Rzymski Piotra św. chybia raczéj przez oschłość właściwą 16-mu wiekowi, a zwłaszcza Duchowi Michała Anioła. Jako zbyt bezpośrednia starożytnéj architektury pamiątka, kościół Rzymski Piotra św. raczéj wyobraźni, aniżeli Boskiéj wiedzy i miłości jest dziełem. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Żegluga po Wiśle.

Cud z roku 1638.

Od Karpat do Gdańska,
Płyńże Wisło, płyń!
Ty czeladko Pańska,
Pańską wolę czyń!
Dał ci Bóg dość chleba
W ziemię włożył sól;
Rządzi tobą z nieba,
Jak Ojciec i król.
Od Karpat do Gdańska,
Jak kraj w szerz i wzdłuż,
Czysta chrześcijańska
Wiara była już.
Aż pożar wybuchnął,
Rozniecił go czart;
Świat bardziéj rozdmuchnął:
Sługa Pana wart.
Choć święci płakali,
Nie pomogło to,
Ognia nie zalali,
Lecz wstrzymali go.
Nad Wisły brzegami, —
Oh! nie jeden gród,
Rdza niewiary plami,
I grzechowy brud.
Polak — a niewierny,
Nie kościoła syn, —
Jakiż to mizerny,
Upodlony gmin!
Słyszycie szmer fali, —
Jakby mowy dźwięk?
Jak Wisła się żali!
Co za smutny jęk!
Rozpłacz swoje wody,
Głośniéj Wisło szum, —
Usposób narody
Do pobożnych dum;
Jak pożar tamować,
Z skał dobywać wód,
Jak z ognia ratować
Nieświadomy lud.

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Missye w Tongkingu.

Wyciąg z listu Wielebnego Księdza Estevez, Dominikana, do Wielebnego Księdza P. A. Vignola, tegoż zakonu. Tłómaczony z Hiszpańskiego.

Dokończenie.

„Chciałbym jeszcze dołączyć kilka uwag o stanie teraźniejszym. Pomimo zawartych układów z Francyą i Hiszpanią, prześladowaną bywała jeszcze dotychczas religia potajemnie i ani na chwilkę nie mogli chrześcianie wolno odetchnąć; Wprawdzie prześladowanie to o wiele nie jest tak gwałtowne jak poprzednie; ale byłoby to wielkiem złudzeniem wyobrazić sobie, iż zupełnéj używamy tolerancyi. Chrześcianie mogą się teraz zgromadzić do wysłuchania mszy świętéj i do spólnych modłów; ale czy posiadają zupełną swobodę do wykonywania wszystkich przepisów prawdziwéj religii? Czy ogłoszone zostało choć jedno rozporządzenie, któreby usunęło przeszkody stawiane przez zabobonne bałwochwalstwo? Krótko mówiąc, czy dozwoloną im została wolność sumienia zapisana w traktatach? Bynajmniéj; Wszystko kończy się na pozwoleniu zgromadzania się, i to nie zupełnie; są okolice w których chrześcianie muszą się modlić potajemnie i gdzie księżom w miejscu urodzonym nie wolno się pokazać. Jeżli Mandarin jest dobrym, natedy ujdzie położenie chrzescian; tam zaś gdzie Mandarin jest zły, tam prześladowanie nie ustaje.

„Właśnie wyszedł rozkaz za pomocą publicznych wywołaczy do wszystkich Mandarinów, Sędziów i przełożonych gmin, by oświadczyli piśmiennie, czy porzucili chrześcianie swe zabobony, czy błąd swój poznali i połączyli się z zdrową częścią ludności w współudziale w ofiarach: Rozporządzenie to wykonują teraz w różnych punktach naszego Wikaryatu, a aby nie zbłądzić ustnie czy piśmiennie przeciw wierze, zniewoleni się widzą nieszczęśliwi chrześcianie, ułagodzić Mandarynów oddając im najpotrzebniejsze przedmioty. Jeszcze teraz popełniają gwałty w jasny dzień na przekór wszelkim traktatom, a władze które te traktaty nie publikowały, milczą do tego wszystkiego. Ów szacunku godny bardzo dobrze znał ducha urzędników skoro powiedział: „Nasi Europejczycy w swéj szczerości mniemali, że po„stawiwszy wolność religii za warunek, wszystko uczy„nili co można było; ale doświadczenie potwierdziło

„niedowierzanie tych, którzy chytrość tego ludu znają. „Trzeba oznaczyć szczegóły, stipulacye powszechne nie „są dostateczne."

„Tak sądził ten, który przepędził więcéj jak dwadzieścia lat na nauczeniu się ich praw, ich zwyczajów, ich książek, a nawet ich obyczajów. W istocie umowa została martwą literą na papiérze i nie została nigdy ogłoszoną tem mniéj wykonaną. Prawda, że wygnani z kraju i inni chrześcianie, którzy przeżyli okropną rzeź w Maju i Czerwcu r. 1862, zostali obdarowani wolnością, ale nie chwycono się żadnych srodków by uwolnić młode chrześcianki, które jeszcze teraz jęczą pod jarzmem pogan; nie wymówiono żadnego słowa o dobrach kościelnych, które przypadły rządowi na mocy królewskiego dekretu. Nic się nie stało, by powstrzymać nieustanne prześladowania, któremi niżsi urzędnicy ciemiężą chrześcian; dobra ich nie zostały im zwrócone, nie zostali oni nawet uwolnieni od współudziałów w publicznych ofiarach bożkom składanych. Może więc Wasza Przewielebność według tego wszystkiego wyrobić sobie prawdziwe wyobrażenie naszego położenia.

„Więcéj jeszcze: przy końcu r. 1862 zamordował Mandarin północnéj prowincyi dwudziestu dwóch z wygnania powracających chrześcian, a w pierwszych miesiącach 1863 pochwycili Mandarini z Ninh-Binh starego czcigodnego księdza i osądzili go na śmierć głodową. Umarł on istotnie w ten sposób, a mordercy jego nie zostali od nikogo pociągnięci do odpowiedzialności. Także nie przestają poganie zwracać naszą uwagę na to, że król nam nie przebaczył, pozostawia on rzecz tę tylko w zawieszeniu, gdyż go okoliczności do tego zmuszają; jednakowoż późniéj użyje on knuta i miecza przeciw nam. Takie mowy słyszy się wszędzie. Ach, Anamici, niezapominają tych trzech prowincyi, którymi Francuzi zawładnęli! Są to trzy gwoździe, którymi przebili królowi i jego ministrom serca. Gniew ich nie pohamuje się pierwéj, dopóki nie odprawią sycylijskich nieszporów.

„Wikaryat na Wschodzie cierpi przez wojnę domową. Powstańcy ponieśli klęskę, a okropna burza we Wrześniu przeszłego roku zatopiła im część okrętów. Mieli już tylko czterdzieści do pięćdziesiąt statków w kupie. Mandarini wyszli na ich spotkanie w sile sto dwadzieścia okrętów i pięć tysięcy ludzi, będąc pewni, że zabierą wszystkie nieprzyjacielskie statki, ale wrócili się ze wstydem. Powstańcy ofiarowali im bitwę i odnieśli zupełne wycięztwo. Zabrali dziewięćdziesiąt okrętów, zabili dwa tysiące nieprzyjaciół, i zdobyli wielką część zapasów wojennych i prowiantu. To podniosło ich odwagę i od tychczas bywali prawie zawsze zwycięzcami. 28-go tego roku wygrali bitwę, wzięli do niewoli jednego z najznakomitszych Jenerałów Tongkingu, i zabili znakomitą liczbę żołnierzy i czterdzieści Mandarinów. 6-go Marca wygrali drugą, w któréj poległ Wielki Mandarin i około tysiąca ludzi. Także bili się w dwóch następnych dniach, słyszałem ztąd strzały armatnie, ale nie miałem jeszcze wiadomości o skutkach.

„Mandarini są przerażeni. Przypuszczają, że pretendent do korony narobi wprawdzie wiele szkody, ale swego celu nie dopnie, zwłaszcza teraz, gdzie cała ludność jest mu przeciwną; Każdy mianowicie jest tego przekonania, że on bez pomocy zagranicy zadaniu swemu nie wydoła. Rozumny dostrzegacz uważa go tymczasowo za chłoszczącą rózgę Boskiéj sprawiedliwości i poznaje rękę Boga ciężącą nad nieszczęśliwym krajem, w którym Imię Jezusa Chrystusa tak okrutnie bywa prześladowane. Jakżeby Bóg nie miał ukarać tyle obelżywości i urągań z swego Boskiego syna? Obrońcy prawdziwéj religii nie powinni nie zważać na ten stosunek rzeczy.

„Roku zeszłego wyrządziło powietrze wielkie spustoszenie między poganami, a w tym roku przynosi wojna smutek w najznakomitsze familie. Wielu Mandarynów którzy się odznaczali bezdenną nienawiścią ku chrześciaństwu, przeniosło się do wieczności, by zdać sprawę przed tronem sędziego żywych i umarłych ze swych postępków; już zapadł wyrok, już cierpią zasłużoną karę.

„Kończę. Racz Wasza Przewielebność wyrazić me uszanowanie księdzu Rektorowi i innym kollegom.

Waszéj Przewielebności uniżony sługa
J. Manoel Estevez."

Annalen der Verbreitung des Glaubens, März 1865 Nr. 184. *Tłómaczył Paweł Serwatowski.*

Wiadomości bieżące.

Nekrolog

ś. p. Augustyny Franciszki Iżyckiéj

Siostry Jubilatki zgromadzenia Panien Augustyjanek zmarłéj dnia 17 Kwietnia 1868 roku.

Zmarła w Bogu Siostra Augustyna a na chrzcie Franciszka Iżycka, urodziła się dnia 15 Marca 1788 r. z ojca Kajetana, z matki Ewy szlachetnych i bogobojnych małżonków, we wsi Jażwiny, parafii Zassów dyecezyi Tarnowskiéj.— Wpojone wcześnie i gruntownie w umysł jéj młodociany religijne zasady były jéj jedyną pociechą po utracie zawczesnéj drogich rodziców. Zasady te utwierdzone czytaniem książek religijnych obudziły w Franciszce chęć poświęcenia się zupełnego Bogu w stanie zakonnym. W tym celu przybywa do Krakowa, z rządzenia Bożego wstępuje w progi tutejszego klasztoru Panien Augustyjanek przy kościele św. Katarzyny, gdzie ukończywszy czas próby, przyjmuje imię siostry Augustyny i habit zakonny dnia 18 Października 1814 r. z rąk X. Konstantego Mierzwińskiego S. T. D. Prowincyała XX. Augustyjanów za Przełożeństwa czcigodnéj Matki Moniki Nagajskiéj. — W dwa lata późniéj bo dnia 17 Grudnia 1816 r. dopełnia Bogu zupełnéj i publicznéj ofiary z siebie saméj, wyrzeczeniem świętych ślubów przed powyżéj wymienionym X. Prowincyałem. Wówczas wyrzekła ona: Oto Panie przyjmij to serce moje ubogie, pokorne, odtąd tobie tylko każde tętno jego należeć będzie; przyjmij moje ręce grzeszne, one tylko dla chwały Twojéj w modlitwie do Ciebie podnosić pragnę; przyjmij moje liche posługi; Tobie tylko żyć, Tobie służyć, Tobie umierać pragnę. Odtąd zrzekam się woli własnéj i oddaję ją pod wolę moich Przełożonych, bom ślubowała posłuszeństwo zakonne; chcę żyć w świętéj i dziewiczéj czystości i w ubóstwie nie mając nic własnego." I odtąd też rzuciła się Siostra Augustyna z największym zapałem w życie zakonne. Już jéj więcéj świat nie znał ani ona świata, bo jéj życie nieprzestępowało granic murów zakonnych, a szczupła i uboga cela klasztorna, było jéj najulubieńsze mieszkanie, któregoby

była na pałace ziemskie nie zamieniła. Samotnie pędziła życie w téj to swéj celi; jedyną pociechą jéj duszy przez 50 lat z góry: krucyfiks i obrazy świętych przed którymi klęczała i wylewała serce swoje. Przyjaciółką jéj nie odstępną była to reguła starożytna Wielkiego w kościele Bożym doktora św. Augustyna biskupa Hippony, i ustawy zakonne. Przyjacielem zaś którego całowała, z którym się cieszyła, od którego we dnie i w nocy się nie odrywała,— byłto brewiarz i koronka przeczystéj Dziewicy, Najświętszéj Maryi Panny Pocieszenia.— Sprawując z posłuszeństwa zakonnego obowiązki fórtyjanki, depozytarki, konsylijarki i mistrzyni nowicyatu, pilnie zarazem przestrzegała tego, co Bogu od sług Jemu póślubionych należy, że i sama żadnego ćwiczenia duchownego spólnego zgromadzenia nie opuściła i przykładem swoim inne Siostry do tego pobudzała· Jako mistrzyni nowicyuszek pierwszym staraniem jéj było, aby reguła i ustawy zakonne, jak równie pobożne zwyczaje i ceremonije z największą dokładnością były wykonane, do czego różnemi sposobami a najbardziéj własnym przykładem Siostry nowicyuszki zachęcała. Zwykła była mawiać: „Tak mamy bydź żarliwe w obserwacyi zakonnéj, żeśmy i życie nasze łożyć powinny i za nic je mieć, byle tylko w całości zostały prawa zakonne." A często z serdecznem uniesieniem powtarzała te słowa: „Kocham się w prawie Twojém Panie, noszę go w sercu i na ręku piastuję." Za zezwoleniem Przełożonych codziennie w kąciku klasztornym „Pustynią" zwanym, samotnie parę godzin na czytaniu ksiąg ascetycznych i rozmyślaniu męki Pana naszego Jezusa Chrystusa przepędzała. Szczególniej odznaczała się nabożeństwem do Najświętszéj Maryi Panny. Wigilije poprzedzające święta tej Boga Rodzicy suszyła, a pieśni, „Zawitaj ranna jutrzenko" na cześć królowéj nieba codziennie o godzinie piątéj z rana przez Siostry w kaplicy zakonnéj śpiewanéj, nigdy nie opuściła. W niedzielę Wielkanocną przez całe 50 lat pościła. Od przyjęcia obowiązków Przełożonéj ciągle się wypraszała, obranym zaś na Przełożeństwo Siostrom młodszym taką poddaność i uczciwość okazywała, jakby ich nowicyuszką była.— Słowem byłato bogobojna służebnica Boża, i dostąpiła też błogosławieństwa Bożego, bo przepędziwszy w zdrowiu 50 lat w zakonie, obchodziła na dniu 17 Grudnia 1866 r. Jubileusz pięćdziesięcioletniego poświęcenia się Bogu w stanie zakonnym, ponawiając swe śluby uroczyście przed X. Zygmuntem Wołkiem b. Prowincyałem a obecnie Komisarzem Jeneralskim zakonów Augustyjańskich w Krakowie, o czem zamieściliśmy wiadomość w Numerze 1. „Krzyża" z roku 1867.— Po ponowieniu ślubów Jubilatki Siostra Augustyna cieszyła się przez cały rok jak najlepszem zdrowiem i zdawało się sądząc po ludzku, że jeszcze przez długi czas przyświecać będzie cnotami swemu zakonowi. Lecz inna była wola Boga, bo oto w połowie marca r. b. oświadczyła Siostra Augustyna Przełożonéj, iż czuje się osłabioną i że nogi już jéj nosić nie chcą. Przywołani lekarze radzą osłabionéj spoczynek i zażywanie lekarstwa. Spełnia ich wolę Siostra Augustyna, ale zarazem dodaje, iż choroba ta jest zwiastunem śmierci która ją poprowadzi w szczęśliwszą krainę. Bo też gdy ją Siostry zakonne cieszyły mówiła z tą wesołością ducha która ją w życiu cechowała: Śmierci się nie boję, z dobrym i miłosiernym Panem to sprawa. I odtąd jedynie gotuje się na śmierć, przystępuje często do spowiedzi i kommunii świętéj i przyjmuje Sakrament Ostatniego Namaszczenia. Z największą przytomnością odmawia modlitwy z Siostrami u niéj zgromadzonémi, rozpoczyna im pieśni pobożne aż do wigilii śmierci. W przed dniu śmierci po wyjściu kapłana, zapytana przez Przełożoną, czyby nie miała jakich żądań i oświadczeń, odpowiedziała ściskając krzyż: „Żądań i oświadczeń już żadnych nie mam, bo serce moje teraz zatopione jedynie w ranach Zbawcy mego Jezusa Chrystusa." Te były ostatnie jéj słowa, bo odtąd już więcéj nie przemówiła Siostra Augustyna, lubo przyjmowała podawany jéj napój, i w takiem to usposobieniu religijnem zasnęła świętobliwie w Panu w obecności kapłana, Matki Przełożonéj Antoniny Cafałki i całego grona swych sióstr zakonnych dnia 17 Kwietnia 1868 roku o godzinie piątéj z rana, w Piątek pierwszy po Wielkiéjnocy, kiedy dzwon Skałeczny wzywał wszystkich wiernych na obchód Nowenny na cześć świętego Stanisława męczennika, biskupa krakowskiego, a w klasztorze PP. Augustyjanek odśpiewanie porannéj pieśni na cześć Matki Boskiéj „Zawitaj ranna jutrzenko" następowało.— Śmierć Siostry Augustyny głębokim napełniła smutkiem serca pozostałych sióstr zakonnych, już to dla powszechnego uwielbienia na które przez swój ściśle zakonny żywot zasługiwała, już też że była ona żywą historyją klasztoru. Pięćdziesiąt bowiem i cztery lat przeżywszy w zakonie, a z tych z górą 20 pod sterownictwem czcigodnéj Matki Przełożonéj Moniki Nagajskiéj która jeszcze roku 1785 dnia 3 Stycznia habit zakonny z rąk X. Szymona Wojnicza S. T. D. Prowincyała XX. Augustyjanów przyjęła, miała sposobność od téjże zapoznać się bliżéj z całą przeszłością swego klasztoru, a z którą znowu jako tradycyą z ust Sióstr starszych odebraną, chętnie onajmiała młodsze swe Siostry zakonne.

Dla oddania ostatniéj religijnéj przysługi ś. p. Siostrze Augustynie zebrało się licznie dnia 20 Kwietnia r. b. Duchowieństwo świeckie i zakonne. Po przeniesieniu zwłok zmarłéj z oratoryjum klasztornego do kaplicy publicznéj PP. Augustyjanek stykającéj się z kościołem ś. Katarzyny XX. Augustyjanów, i złożeniu takowych na skromnym, jak było całe życie zmarłéj zakonnicy, katafalku, nastąpiło odśpiewanie całego Officium Defunctorum," podczas którego wychodzili kapłani z Mszami świętemi. Po każdym zaś nokturnie odprawiano Wotywę. Z tych pierwszą śpiewał XJ. Floryjan Kurdyś Komisarz i Przeor XX. Paulinów, drugą JX. Zygmunt Wołek Komisarz Jeneralski XX. Augustyjanów, trzecią JX. Kalikst Dobosz Definitor XX. Franciszkanów. W końcu po Laudes JWJX. Henryk Matzke kanonik katedry krakowskiéj i Dziekan miasta a klasztoru PP. Augustyjanek Dobrodziéj, celebrował uroczystą mszą ś. żałobną i kondukt. Po czem nastąpiła exportacya zwłok na cmentarz krakowski przez powyżéj wymienionego JX. Zygmunta Wołka, któréj oprócz Duchowieństwa i Arcybractwa pocieszenia Najśw. Maryi Panny, towarzyszyło liczne zebranie wiernych, i oddano ziemi znikome popioły aby odpoczęły do zmartwychwstania na sąd ostateczny ku żywotowi wiecznemu.

Odpoczynek wieczny racz dać duszy Siostry Augustyny, Panie, a światłość wiekuista niechaj jéj świeci na wieki wieków. Amen. *X. Z. W.*

Dołącza się „Nauka parafialna," dla prenumerujących.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.